

# Ułan Poznański - Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY  
I PRZYJACIÓŁ 15. PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

Nr 1 (16)

Poznań, styczeń 2015 r.

Siedziba Towarzystwa: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE  
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 9

Tel. +48 61 / 852-67-39

[www.city.poznan.pl/ulan](http://www.city.poznan.pl/ulan)

<http://www.15pu.pl/>

Konto bankowe: 37 1320 1016 2077 6912 2000 0001

NIP 778-13-33-383

## Walne Zebranie połączone ze spotkaniem opłatkowym

Na podstawie §15.3 Statutu zwołuję doroczne **Walne Zebranie** Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, na które zapraszam Członków Towarzystwa, Rodzinę Pułkową oraz Przyjaciół. Od licznego udziału Państwa i podjętych decyzji zależą będą kierunki dalszej działalności Towarzystwa. Walne Zebranie będzie **połączone ze spotkaniem opłatkowym** naszego środowiska. Zachęcam do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju Świąt Bożego Narodzenia oraz obchodów Nowego Roku.

Zebranie odbędzie się **w niedzielę 11 stycznia 2015 r., o godz. 11:00** w Szkole Podstawowej nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu (narożnik ulic Hetmańskiej i Dmowskiego), w sali jadalni na parterze.

### Program Zebrania

1. Otwarcie Zebrania
2. Uroczyste wręczenie Dyplomów nowym Członkom
3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności Towarzystwa w roku 2014
5. Sprawozdanie Skarbnika
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
7. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
8. Sprawozdanie Komendanta Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii

### Przerwa

9. Dyskusja nad sprawozdaniami
10. Wolne głosy i wnioski
11. Zamknięcie Zebrania.

*Adam Bech, Prezes*

## Spotkanie zaduszkowe

Nasze zaduszkowe spotkanie, zgodnie z zapowiedzią, poprzedziła uroczysta Msza św. Członkowie Towarzystwa i przyjaciele Pułku zebrali się w poznańskim kościele pw. św. Michała Archaniola w sobotę, 8 listopada 2014 r. o godz. 11:00, aby pomodlić się o życie wieczne dla zmarłych i błogosławieństwo Boże dla żyjących Ułanów Poznańskich, członków i przyjaciół Towarzystwa. Była nas liczna grupa, także spoza Poznania, i tym szczególnie dziękujemy.

*KKb*

# Przemarsz do Ziewanic 2014

## Dzień 1. – 4 IX 2014 r.

Rozpoczęliśmy kolejny przemarsz do Ziewanic. Nie chce się wierzyć, ale to już trzynasty raz! Poprzednie relacje były do siebie podobne, tym razem postaram się pisać nieco bardziej osobiście. Trasa i miejsca są na tyle dobrze znane, że skupię się na szczegółach, które przykuły moją uwagę.

A oto moje spostrzeżenia: wyjechaliśmy w 5 koni - dowódca **Michał Klóska** (Ben), funkcyjny **Grześ Szymczak** (Czarnotka), piszący ten tekst **Piotr Stachecki** (Apacz), **Olek Jagodziński** (Bachus) i gościnnie **Włodek Markiewicz** (Helios). Z kolei tabory w tym roku to absolutny fenomen – Komendant **Andrzej Walter** wraz ułanami **Kazimierzem Szwedem** i **Zdzisławem Pilarskim**. Jak za dawnych lat, kiedy jechałem na pierwszy mój przemarsz, a było to... o matko, już 6 lat temu...

W Rogalinie miłe zaskoczenie, wśród żegnających nas szkół i rodzin, przyjaciel – **Jan Kołaczkowski** – wieloletni nasz kompanion, uczestnik szeregu poprzednich wyjazdów, który ze względów zdrowotnych nie mógł uczestniczyć w tegorocznym rajdzie. Mimo to, ku zaskoczeniu wszystkich, zaśpiewał donośne "Bywaj dziewczę zdrowe", deklasując zupełnie moje wykonanie tego utworu w Niwce, przy okazji pożegnania z rodziną **Kulikowskich**. Absolutny podziw! Tym mocnym akcentem rozpoczęliśmy przemarsz - tuż za murem pałacu kol. **Włodek** wręczył wcześniej otrzymane kwiaty pewnej starszej, żegnającej nas pani. Pełna wzruszenia odebrała kwiaty – kto wie, może przypomniała sobie podobną scenę sprzed lat...

Szkoła w Radzewicach. Kilka słów o historii – dzieci chórem i bez zastanowienia odpowiedziały na pytanie, jak się nazywają żołnierze na koniach – to ułani! Kto wie, może nasz trud przynosi efekty?

Młodzikowo – miejsce odpoczynku. Tu nasz gospodarz, p. **Andrzej Wojciechowski** oprowadza nas po nowym obiekcie hotelowym. Ilekroć tu przyjeżdżamy, zauważamy rozwój ośrodka – widać gospodarską rękę.

Koledzy już powoli zasypiają, czas do nich dołączyć. Jutro kolejny dzień pełen wrażeń.

## Dzień 2. – 5 IX 2014 r.

"Chytry dwa razy traci" – ta myśl towarzyszyła mi dziś przez cały dzień. Na przemarsz zabrałem dwie pary świeżutkich, niemal nowych kalesonów, ale kierowany poznańską naturą na pierwszą część rajdu założyłem nieco zużyta, lekko podarta parę. Już w przeddzień wyjazdu, nocując z końmi w Niwce, podczas schylania się, trzasnęły mi z hukiem w wiadomym miejscu. Pomyślałem sobie, nic to, w końcu nowe kosztują całe 3 zł, a tych zapakowanych w torbie mi szkoda. No i mam com chciał, pierwszy raz w życiu obtarłem sobie zadek i przyjdzie mi już tak przejechać całą trasę. Z pewnością czytać będą to osoby, które kolekcjonują stemplowane rzeczy, po przemarszu chętnie oddam w dobre ręce. Ileż mądrości jest w tych starych przysłowiach.

Z Młodzikowa, jak zawsze, wyjechaliśmy w pełnym słońcu. Tuż za bramą czekało nas najlepsze – wał wzdłuż Warty. Kto nie był, ten nie wie o czym mówię. Zdjęcia tego nie oddają, niby długa, monotonna i nudna trasa. Nic bardziej mylnego – otaczające nas widoki zapadają głęboko w pamięci. Rozkoszując się urokiem okolicy rozmawialiśmy o rzeczach dużych i małych, ważnych i błahych – czas mijał błogo.



Na wale wzdłuż Warty za Młodzikowem (fot. Piotr Stachecki)

Na popasie, tuż za przeprawą promową w rejonie Dębna (Nowe Miasto nad Wartą), wykonaliśmy pierwszy z całej zaplanowanej serii telefonów do naszych przyjaciół, którzy z różnych względów nie mogą nam towarzyszyć. Dziś połączyliśmy się z Budzikiem, czyli naszym druhem **Jackiem Budzyńskim**. Kilka ciepłych słów, pozdrowienia. Ach, zebrało się na wspomnienia...

W dalszej trasie tradycyjnie widok na Śmiełó w. W tym roku pierwszy raz widać było kominy elektrowni w Koninie – co jest możliwe tylko przy dobrej pogodzie, a taką mamy od samego początku.

W rytmach "kaliny, maliny" dotarliśmy do Antonina, gdzie przywitał nas nasz przyjaciel, p. **Ryszard Miśkiewicz**. Konie zostawiliśmy w stajni u pp. **Wielińskich** i na nocleg ruszyliśmy do szkoły w Komorzcu. Pierwszy raz, od kiedy biorę udział w przemarszach, nie damy pokazu dla dzieci tu się uczących - jutro sobota.

Wracam do towarzyszy – tę relację piszę na korytarzu przy oknie – tylko tu mam połączenie z Internetem.

### **Dzień 3. – 6 IX 2014 r.**

Taki ze mnie kawalerzysta, a jeszcze nie wspomniałem o swoim koniu. Muszę się pochwalić, że dziś wypędziłem z niego czarta (!).

Jadę na, użyczonym dzięki uprzejmości stajni Rio Grande w Krosinku, wałachu imieniem Apacz. Konisko dość spore, pogrubione, coś ze ślązaków we krwi, ale bardzo usłuchane. Apacz doskonale idzie na ogonie, nie wchodzi na zad poprzedzającego konia, jest stosunkowo łatwo sterowalny i ma przyjemny, miękki chód. Na trasie zrobił się nieco smuklejszy – początkowo ledwie dopinałem na nim swój najdłuższy popręg, teraz nie ma z tym większego problemu (a dostaje obroku niemal do oporu). Dziś jednak pokazał swoją nie znaną mi do tej pory naturę. Ze względu na to, że nie dawaliśmy pokazu w szkole w Komorzcu, goszczący nas p. Rysiek pokazał mi i Włodkowi pewien skrót, by nie nadkładać drogi. Dowódca patrolu, **Michał Klóska**, wyznaczył mnie, więc na czoło kolumny, bym poprowadził grupę nową trasą. Wiadomym jest, że koń na ogonie reaguje zupełnie inaczej niż na czele grupy. Jechaliśmy przez pola, chaszcze, zabudowania – spokój. Panika w Apacza wstąpiła dopiero przy mijaniu przydrożnych figurek różnych świętych. Tańczył mi po całej drodze, nie chcąc iść naprzód. Szepnąłem więc mu do ucha, że od teraz będzie miał przy pojeniu dolewane kilka kropel wody święconej – jak ręką odjął. Jak widać, na przemarszu poprawia się nie tylko tężyzna koni, ale również ich światopogląd.

Lubię wyjeżdżać z Antonina – u progu wielu domostw żegnają nas ich mieszkańcy – starsi, młodsi, bez znaczenia. Tu tak jest. Po drodze mijaliśmy ojca, który zaczął wyjaśniać swojemu młodemu synkowi, co to za wojsko jedzie drogą. Ten, nie zwlekając długo, spontanicznie wykrzyknął w naszym kierunku życzenia pomyślności. Naprawdę zaskoczył mnie tym – zapraszamy do oddziału, wystarczy zgoda rodzica.

W Wierzchach po popasie napoiliśmy konie w miejscowym gospodarstwie – w zamian kilkoro dzieci dosiadło kawaleryjskich koni. Była to dla nich frajda nie lada. I dobrze, może nas zapamiętają. Tu też zadzwoniliśmy do dowódcy naszego pododdziału, **Łukasza Waltera**. Ojciec-Komendant od razu wykorzystał moment, podpytując czy w domu wszystko zrobione zgodnie z instrukcjami. No tak, syn zawsze zostanie synem, bez względu na wiek.

Do Królikowa dotarliśmy ponownie przed czasem – nasza średnia prędkość to ok. 7 km/h, o 2 km/h więcej niż dotychczas. Jest to efekt bardzo dobrej kondycji koni, dobrej orientacji w terenie (właściwie nie błądzimy), niezwykle korzystnej pogody oraz charakteru drogi (asfalty czekają nas głównie za Łęczycą).

Przyjechawszy wcześniej, taborowi złożyli kwiaty i zapalili znicz w Groźcu na grobie śp. doktora Szczęsnego Dobruckiego, naszego wieloletniego dobrodzieja, z którego gościny w Królikowie od samego początku korzystaliśmy. Zmarły został uhonorowany w 2010 r. Znakiem Zasługi Towarzystwa. Ten przyjaciel oddziału i naszej sprawy odszedł niestety w tym roku na wieczny spoczynek. Doszło więc nam kolejne miejsce pamięci, o którym zapomnieć nie wolno.

Dziś śpię ze Zdlichem (który już smacznie chrapie). Jestem mu winien dużą przysługę – wieczorem troskliwie zajął się moim obtarciem (właściwie to przy pomocy Ola, a przy udziale reszty kolegów, co było dość komiczne i przeniosło nas na wyższy poziom braterstwa). Dzięki temu będę w stanie ukończyć przemarsz. To przecież nasze zadanie – dojechać pod kamień, ale w pełnym składzie.



## Dzień 4. – 7 IX 2014 r.

Onuca – budowa, rozwiązania konstrukcyjne i zastosowana technologia prostsze niż przy budowie cepa. Niby nic takiego. Od początku przemarszu jadę właśnie w onucach – nie jestem ortodoksem, skoro dało się w nich funkcjonować, to dlaczego nie mam spróbować? I od samego początku udoskonalam (a raczej zmierzam do właściwego) sposób ich wiązania.

Pierwszego dnia już na popasie poprawiałem całą parę – zarówno Komendant jak i Zdzichu nieufnie patrzyli na to, co później zawiązałem sobie wokół stóp. Nie tryskali wiarą w powodzenie tej inicjatywy, ale nie zraziło mnie to do dalszych działań. I tak, z czasem, było coraz lepiej. Drugiego dnia zmieniałem na popasie już tylko jedną onucę, kolejnego nie było to w ogóle potrzebne. Aktualnie zakładam onuce na nogi i do wieczora mam spokój (choć pojawiło się pierwsze obtarcie na stopie). Nadal daleko mi jednak do ideału, ponoć w onucach bez butów można było śmiało chodzić – mnie spadłyby po, co najwyżej, pięciu krokach.

W kontekście tej sytuacji przypomniałem sobie słowa śp. ppłka dra Tadeusza Andrzejewskiego, oficera naszego Pułku. Z jego opowieści wynika (niestety znam je z drugiej ręki, spóźniłem się do Towarzystwa), że we wrześniu 1939 r. zdarzały się niebezpieczne okresy, w których nawet przez tydzień nie ściągał butów, by cały czas pozostawać w gotowości bojowej. Dopiero moja walka z onucami uświadomiła mi jeden szczegół – jakże perfekcyjnie zawiązane onuce musiał wówczas mieć, by nie stawać przed koniecznością ich wymiany? Od jak wielu takich „szczegółów” zależał los żołnierza podczas wojny.

Czwartego dnia przemarszu wczesnym rankiem konnica opuściła gościnne progi stajni i hotelu p. **Henryka Urbaniaka** i – jadąc z Królikowa do Turku – udała się do **Grodźca** na cmentarz przy kościele, gdzie pochowano dra Dobruckiego. Oddano mu hołd i po krótkiej chwili milczenia ruszono w dalszą drogę.

Ten odcinek jest bardzo malowniczy, wiedzie bowiem w dużej mierze leśnymi duktami, wzdłuż których pięknie kwitną wrzosa. Pierwszą przerwę dla koni i ludzi urządziliśmy w **Glinach**, gdzie od lat gości nas rodzina p. **Krzysztofa Rogowicza**. Córka gospodarza, p. **Ania Rogowicz-Matynia**, uwijała się przy stole jak pszczoła, dokładając wciąż mięsów, sałatek i ciasta oraz uzupełniając szklanki wyśmienitym kompotem z malin. Jest to dla nas bardzo wzruszające, gdyż ludzie ci, żyjąc skromnie, dzielą się z nami tym, co mają najlepsze. Dla koni był też rarytas – soczysta koniczyna.

Po przerwie ruszyliśmy dalej, robiąc krótki popas w **Dzierzbiniu**. Do Turku zajechaliśmy już późnym wieczorem – był to jeden z najdłuższych etapów przemarszu. Stąd do „ośrodka zapasowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii” oddelegowani zostali ułani **Włodzimierz Markiewicz** (konnica) i **Zdzisław Pilarski** (tabor). Jednocześnie ubytki uzupełniono nowymi siłami – do konnych dołączył **Robert Kosiak**, natomiast ekipę gospodarczą wzmocnił **Piotr Walter**.

Turek to tradycyjnie gościna p. **Marcina Klinkiewicza**, gdzie od samego początku znajdujemy kąt dla koni i ludzi. To również niezwykła atmosfera długich, wieczornych gawęd. Tak było i tym razem.

## Dzień 5. – 8 IX 2014 r.

Z historią 15. Pułku Ułanów Poznańskich wiąże się wiele faktów. Przykładowo, Pułk był najlepszą jednostką wśród wszystkich 40 pułków jazdy II RP. Ułani Poznańscy stacjonowali w najładniejszym mieście w Polsce – w Poznaniu. Oficerowie Pułku prezentowali wysokie umiejętności sportowe – zajmując bardzo często czołowe lokaty w zawodach Militari, czyli Konnych Mistrzostwach Armii. Jako Towarzystwo i Oddział staramy się nawiązywać do chlubnych tradycji pułkowych. I tu chcieliśmy się pochwalić. W odbywających się w czasie przemarszu w Warszawie Kawaleryjskich Mistrzostwach Polski drugie i trzecie miejsce zajęli odpowiednio **Mikołaj** i **Piotr Walterowie**. Z kolei rozegrany dodatkowo konkurs walki o szablę Ministra Obrony Narodowej wygrał **Mikołaj Walter**. Jak widać, obaj bracia są czołowymi zawodnikami w kraju. Gratulacje! Warto dodać, że całe zawody zwyciężył **Grześ Wojtaczka**, startujący w barwach 20. Pułku Ułanów, a poziom był niezwykle wyrównany.

Piąty dzień przemarszu zaczęliśmy od przejazdu ulicami miasta **Turek** oraz wizyty w miejscowym Urzędzie Miasta i Starostwie, gdzie zostaliśmy przywitani przez przedstawiciela burmistrza.

Naszą kolumnę prowadził kol. **Marcin Klinkiewicz** w powózce zaprzęgniętej w cztery piękne siwki. Po powrocie do stajni daliśmy pokaz dla przybyłych szkół – szabla, lanca i spieszenie sekcji CKM. Po kilku pamiątkowych zdjęciach, ruszyliśmy w dalszą drogę.



Pokazy dla szkół w Turku (fot. Andrzej Walter)

Przy zbiorniku Przykona zrobiliśmy przerwę na pojenie koni oraz schłodzenie ich nóg w jeziorze. W dalszej trasie czekała na nas kolejna, już druga przeprawa promowa. Wczesnym popołudniem dotarliśmy do miejscowości Czekaj, gdzie odbyła się połowa Msza św. w intencji ofiar II Wojny Światowej. Apel Poległych odczytał dowódca naszej sekcji – **Michał Klóska**. Tu też spotkaliśmy się z naszym wieloletnim przyjacielem, p. **Janem Palką**. Po zakończonych uroczystościach, już po zmroku osiągnęliśmy stajnię w Uniejowie. Kolacją w miłym towarzystwie zakończyliśmy długi i pełen wrażeń dzień.



Niezastąpiony taborowy, Kazimierz Szwed - Uniejów (fot. Piotr Stachecki)

### **Dzień 6. – 9 IX 2014 r.**

Nasz przemarsz, zgodnie z przedwojennymi regulaminami kawalerii, należy do forsownych. Takie trasy trzeba dobrze zaplanować, przede wszystkim ze względu na troskę o konie. Podczas jazdy stosuje się różne tempa, w zdecydowanej większości stęp, często idzie się również obok koni, dając im wytchnienie. Czasem zaleca się również stosowanie przerw, by konie mogły się nieco zregenerować.

Tak właśnie postąpiliśmy szóstego dnia naszego wrześniowego szlaku. W Uniejowie zostaliśmy na drugi nocleg, a plan dnia był stosunkowo lekki. Rano zaczęliśmy od wizyty w miejscowej



szkole, gdzie zaprezentowaliśmy pokaz władania bronią i strzelania z CKM. Jednak największą atrakcją dla dzieci była możliwość przejażdżki na kawaleryjskim koniu. Tak przewieźliśmy dobrze ponad setkę dzieci, dając im niezwykłą frajdę.

Po powrocie do stajni troskliwie zaopiekowaliśmy się końmi, schładzając im profilaktycznie nogi i wrażliwe miejsca. Następnie przystąpiliśmy do gruntownego przejrzenia i czyszczenia sprzętu.

Popołudnie należało jednak do nas – nasze zmęczone organizmy zregenerowaliśmy najpierw w solankowych wodach i saunach Term Uniejowskich, a późnym wieczorem zażyliśmy relaksacyjnej kąpieli w balii wypełnionej wodą termalną.

Tego wieczora spotkaliśmy się również na kolacji z dyrektorką wspomnianej szkoły, p. **Małgorzatą Komajdą**. Jest to osoba niezwykle nam życzliwa i z którą od lat bardzo dobrze współpracujemy.

I znowu wszyscy śpią, a ja siedzę przed komputerem – ładny urlop.



Grzegorz Szymczak z końmi uczestniczącymi w tegorocznym przemarszu (fot. Andrzej Walter)

### **Dzień 7. – 10 IX 2014 r.**

Życie w Pułku nie ograniczało się jedynie do ćwiczeń, obrządku koni, czy służby koszarowej. Ułanami Poznańskimi zostawali często ludzie ze Wschodu – była to przemyślana strategia, mająca na celu wyrównywanie różnic w rozwoju poszczególnych regionów odrodzonego państwa polskiego. Tak oto ułani o wschodnich korzeniach poznawali w Poznaniu co to kino, tramwaj, czy też z pozoru bardziej błahе rzeczy, jak widelec czy schody.

Meta naszego środowego etapu była zaplanowana w miejscu, gdzie również mieliśmy możliwość zapoznania się z dość egzotyczną dla nas kulturą. Tego dnia nocowaliśmy w indiańskiej wiosce Tatanka w Solcy Małej. Jej właściciel, p. **Jarek Pruchniewski**, z pasją opowiadał nam o historii Indian, prezentował przedmioty codziennego użytku, o każdym, nawet najmniejszym, opowiadając długie historie. Dowiedzieliśmy się m.in. jaka jest różnica między tipi a wigwamem, z czego Indianie robili grzechotki oraz na czym polegała jedna z najstarszych gier zespołowych na świecie, specjalny rodzaj gry w piłkę. Na naszej trasie nierzadko spotykamy ludzi z pasją, uzupełniając dzięki temu naszą wiedzę, tak jak Ułani Poznańscy sprzed lat.

Zanim jednak dotarliśmy na miejsce, zatrzymaliśmy się na popasie w Pełczyskach k. Wartkowic, wcześniej przejeżdżając nad autostradą A-2. W miejscu tym od lat otaczają nas ciekawskie dzieci – w tym roku jedno z nich poczęstowało nas winogronami i pomidorkami. W zamian umożliwiliśmy każdemu z nich przejażdżkę na kawaleryjskim koniu, za co z kolei odprowadzili nas na dalszą trasę.

### **Dzień 8. – 11 IX 2014 r.**

Tipi to niezwykła, z pozoru prosta, konstrukcja. Na środku usytuowane mieliśmy ognisko, które przez całą noc było podtrzymywane dla osiągnięcia komfortowej temperatury. Wylot dymu można regulować w taki sposób, by nie był on przez wiatr włączany do środka. Kierunek wiatru z kolei wskazują wstążki, przywiązane u góry drągów podtrzymujących całą konstrukcję. Całość przykrywana była początkowo skórami bizonów, a po pojawieniu się białych płótnem żaglowym. W takim oto schronieniu spędziliśmy noc.

W Tatance nasze konie miały istny raj – podzielone na trzy grupy chodziły sobie luzem całą noc po pastwiskach. Zimna, mokra trawa dawała im pożywienie i ukojenie dla zmęczonych nóg.

Tego dnia czekał nas ponownie dość długi, niemal 50 kilometrowy, etap. Pokonywaliśmy go w dobrych humorach, nawet gdy na popasie zaczął padać dość mocno deszcz. Już drugi raz w tym roku zmokliśmy, ale nie przeszkadzało nam to w niczym.

Ostatni marsz przed zakończeniem etapu i... stało się – obtarłem sobie mały palec u stopy. W sumie nie wiem czemu, onuca była na swoim miejscu, a mimo to nie uchroniła mnie przed kontuzją. Dokuśtykałem do końca i, po odstawieniu konia na miejsce spoczynku, padłem jak ścięty w poduchę. Liczba plastrów na moim ciele powoli się zwiększa.

Tego dnia do ośrodka zapasowego oddelegowany został ułan **Robert Kosiak**, który został zluzowany przez **Remigiusza Dolatę**. Helios pozostał w dalszej służbie.

## Dzień 9. – 12 IX 2014 r.



Kpr. Michał Klóska na czele patrolu tuż przed wyjazdem z Sopotla pod kamień upamiętniający śmierć dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich, ppłk. Tadeusza Mikke - Boczek Domaradzkie k. Ziewanic (fot. Andrzej Walter)

kiem bojowym Ułanów Poznańskich z września 1939 r. Potem nastąpiło kilka przemówień, zaprezentowano część artystyczną i nadszedł czas na spotkanie z długo niewidzianymi rodzinami. Na miejsce zbiórki dotarło wiele pocztów, w tym poczet ze Sztandarem 15. batalionu Ułanów Poznańskich, liczne delegacje szkół, koła kombatanów,

straży pożarnej oraz bardzo duże grono lokalnej społeczności. Kilka pamiątkowych zdjęć i ruszyliśmy do stajni, gdyż w planach mieliśmy jeszcze udział pocztu w Mszy św. w pobliskich Bielawach.

Po zakończeniu liturgii spotkaliśmy się na poczęstunku w miejscowej szkole im. 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Tu mieliśmy chwilę na rozmowy z ułanami z batalionu, w tym z jego dowódcą ppłk. **Tomaszem Borowczykiem**.

Po powrocie na Sopol daliśmy pokaz władania białą bronią oraz strzelania z CKM dla gospodarzy i zaproszonych gości, a grono widzów było znaczne. Pokaz podziwiał m.in. zespół "Ksinzoków" spod Łowicza – grupa folklorystyczna ubrana w barwne stroje, która zachwycała nas śpiewem podczas późniejszej biesiady. Wszyscy byli ich występem oczarowani – to kolejni ludzie z pasją, których dane było nam spotkać na naszej drodze.

W końcu nadszedł najważniejszy dla nas dzień – 12 września, trzeba więc było punktualnie o godz. 12:00 zameldować się pod pomnikiem upamiętniającym śmierć pierwszego wojennego dowódcy Ułanów Poznańskich w 1939 r. – ppłk. Tadeusza Mikke.

Od rana ruch jak w ulu – wszyscy czyścili rzędy, oporządzenie, konie. Mimo długiej trasy chcieliśmy wyglądać jak z obrazka. Po oporządzeniu koni ruszyliśmy w drogę – to zaledwie 5 minut stępem od stajni.

Na miejsce zajechaliśmy dokładnie o czasie – dowódca naszego patrolu, kpr. **Michał Klóska**, złożył ppłk. Mikke symboliczny meldunek o ukończeniu przemarszu historycznym szla-



Pod pomnikiem w Boczkach Domaradzkich k. Ziewanic (fot. Łukasz Walter)



## Dzień 10. – 13 IX 2014 r.

Towarzystwo nasze prowadzi szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu kultywowanie pamięci bitnego Pułku, podtrzymywanie Jego tradycji oraz edukację. Cele te realizuje w różny sposób, jednym z nich są pokazy i prelekcje dla najmłodszych.

10. dnia przemarszu przypadał nam „wolny” dzień. Nie był to dla nas jednak czas bezużyteczny – rankiem wierzchem pojechaliśmy do szkoły w pobliskim Starym Waliszewie, by wziąć udział w uroczystym apelu, który przygotowali nauczyciele wraz z uczniami (warte podkreślenia, że akademię zorganizowano w sobotę, a więc w dniu wolnym od zajęć szkolnych). Po uroczystościach kolumna prowadzona przez nasz oddział udała się na pobliski cmentarz wojskowy, gdzie pochowanych jest kilku Ułanów Poznańskich, poległych w Bitwie nad Bzurą. Po oddaniu 1m hołdu udaliśmy się ponownie na teren przy szkole, gdzie dzieci mogły zobaczyć pokaz władania szablą i lancą oraz odbyć przejażdżkę na kawaleryjskim koniu. Po pokazie wróciliśmy do stajni, która już od 11 lat mieści się w gospodarstwie pp. **E. L. Jarzębowski** na Soplu. Pani **Ewa Jarzębowska** została uhonorowana w 2009 r. Znakiem Zasługi Towarzystwa. Zaangażowanie pp. **Jarzębowski** dla tak ważnej dla nas sprawy jest imponujące, za co jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Po południu przeprowadziliśmy trening pieszej musztry, co przysporzyło sporo śmiechu. Niby takie proste, ale braki w wyszkoleniu widać od razu. Kilka prób i zaczęło nam wreszcie wychodzić niemal idealnie.



Uczestnicy przemarszu z członkami ludowego Zespołu Śpiewaczy "Ksiazki", który podczas spotkania koleżeńkiego u pp. Jarzębowski na Soplu w Boczkach Domaradzkich wykonywał piosenki w łowickiej gwarze (fot. Anna Pankiewicz)

## Dzień 11. – 14 IX 2014 r.

Wszystko co dobre, szybko się kończy. Zdawać by się mogło, że ledwie co gromadziliśmy konie w Niwce w przeddzień wyjazdu, a nadszedł już ostatni dzień tegorocznego przemarszu. Co zrobić, na niewiele rzeczy w życiu mamy wpływ, na mijający czas niestety nie mamy.

Wczesnym rankiem osiodłaliśmy konie i wyruszyliśmy w podróż do pobliskich Walawic, gdzie tego dnia zaplanowano obchody związane z 75. rocznicą Bitwy nad Bzurą oraz upamiętnieniem 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Oddział nasz wziął już tradycyjnie w nich udział – po Mszy św. polowej nastąpiła uroczysta akademię, którą zorganizowali nauczyciele i uczniowie szkoły im. 17. Pułku Ułanów z Bielaw.

Po zakończeniu tej części uroczystości, zaprezentowaliśmy dynamiczny pokaz władania lancą i szablą oraz spieszenia sekcji CKM z zamontowaniem karabinu, skrzynek amunicyjnych i podstawy na juk i oddaleniu się sekcji w galopie. Była to kwintesencja całego przemarszu, a pokaz został przyjęty z dużym uznaniem.

Teraz pozostała już tylko podróż do domu, ale nie wierzchem – konie zapakowaliśmy do koniowozu i po ledwie 4 godzinach drogi byliśmy w stajni koło Poznania.

Tegoroczny przemarsz ukończyłem dzięki mojemu wspaniałemu koniowi, wsparciu przyjaciół z Oddziału, pomocy okazanej nam przez naszych dobroczyńców na trasie oraz... plastrowi „z metra”. Za okazane wsparcie serdecznie dziękuję!

Ku chwale Pułku! Ku chwale całej polskiej Kawalerii!



## Hubertusy 2014

Ułani Poznańscy ponownie najlepsi! Tryumfotorem Biegu św. Huberta zorganizowanego w stadninie "Szklarzówka" w Borkowicach k. Mosiny w dniu 18 października 2014 r. został **Piotr Walter** na Formozie.

Z kolei tydzień później w stajni Rio Grande w Krosinku lisa złapał **Piotr Stachecki** na Benie.

Kolejny Hubertus i kolejny sukces – 8 listopada 2014 r. w Turku bezkonkurencyjny okazał się **Grzegorz Szymczak** na Czarnotce.

Wszystkie trzy pary należą do naszego Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii.

Gratuluje my!



Anna Pankiewicz i Piotr Walter w stadninie „Szklarzówka” w Borkowicach k. Mosiny, 18 X 2014 r.



Hubertus w stajni Rio Grande w Krosinku - widoczny Piotr Stachecki goniący lisa - Piotra Waltera, 25 X 2014 r.



Hubertus w Rio Grande w Krosinku - Piotr Stachecki po złapaniu lisa, 25 X 2014 r.



Hubertus w Turku – lisa prezentuje zwycięzca biegu, Grzegorz Szymczak, 8 XI 2014 r.

*Tekst: Piotr Stachecki. Autorzy zdjęć: Marysia Szklarz, Dawid Lemański i Marta Szymczak.*

## Nasza bibliografia

Wydaje się, że nadszedł już czas na opracowanie bibliografii o naszym Pułku. Myślę o poświęceniu temu tematowi jednego z Zeszytów Historycznych Towarzystwa. Druki zwarte, informacje z czasopism, na ile także notki gazetowe, to już zadanie specjalisty. Pan dr **Andrzej Konstankiewicz**, członek Towarzystwa, historyk techniki wojskowej, jako swoją drugą specjalność ma bibliografię. Może ze swego doświadczenia wskaże zasięg tematyczny, może sam podejmie ten temat? Wówczas winniśmy pilnować nie tylko ukazujących się informacji bieżących, ale i spisywać znajdowane z lat ubiegłych i kierować do autora wspomagając go w poszukiwaniach.

Od p. **Marii Chojnackiej** z Gdańska, niezawodnego uczestnika wszystkich spotkań Towarzystwa i pilnego ich rejestratora obiektywem swego aparatu, otrzymałem egzemplarz „Ziemi” za rok 1983 ze wskazaną w nim informacją o odsłonięciu naszego Pomnika. To interesujący, ukazujący się od 1910 r. periodyk, od 1965 r. organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. „Ziemia” wydawana w różnych okresach swojej historii z różną częstotliwością, po wojnie głównie jako rocznik, przez swą nieregularność jest odbiciem powojennej historii Polski. Nie wydawana od 1950 do 1956, krótko wznowiona w latach 1956-1958. Zjrzałem do tak popularnej, dziś dla wielu będącej wyrocznią „Wikipedii”. Czytam: „W latach 1965-1985 „Ziemia” była wydawana regularnie jako rocznik...” Akurat. Mam niby rocznik 1983, ale gdy spojrzałem na stopkę redakcyjną, to oddano go do składania dopiero w styczniu 1985, a druk ukończono w lutym 1986. Zatem kolejna przerwa, kolejne zubożenie przez komunistów kultury polskiej.

„Ziemia”, rocznik 1983, Wydawnictwo PTTK „Kraj” [1986], zawiera kronikę roku 1982 i stąd informacja o naszym Pomniku. Króciutka, ledwie 20 wierszy, ale rzeczowa, choć bez podanej daty odsłonięcia, znajduje się na s. 363 w dziale „Nowe pomniki” sygnowanym „Oprac. T. R.” czyli przez Tadeusza Rycerskiego, członka redakcji (przewodniczący Komitetu Redakcyjnego). Za to na następnej stronie zamieszczono dużą fotografię autorstwa Teofila Mitznera z uroczystości odsłonięcia, podpisaną: „Zrekonstruowany w 1982 r. pomnik 15 pułku ułanów poznańskich, zwany potocznie pomnikiem ułana, przy ulicy Ludgardy na Górze Przemysława w Poznaniu.” Ulica Ludgardy jako żywo nie jest na Górze Przemysława tylko u jej stóp, ale reszta się zgadza. Tylko ówczesny druk, gazetowy raster, przedstawia wiele do życzenia.

Oficyzna Wydawnicza „Ajaks” w Pruszkowie wydała właśnie z datą 2014 w serii „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej” zeszyt 206 autorstwa Przemysława Dymka zatytułowany „15 Pułk Ułanów Poznańskich”. Wbrew tytułowi serii jest to właściwie mini monografia naszego Pułku od chwili jego powstania, aż do Kampanii Wrześniowej, o której na 55 stron druku jest zaledwie 20 stron wliczając w to mapkę działań wrześniowych, obsadę personalną w dniu 1 września 1939 r. oraz informację o Ośrodku Zapasowym Wlkp. Brygady Kawalerii. Pozostałe strony to dzieje Pułku do 1939 r., historia sztandaru, odznaki i bibliografia. Zapewne literówką jest na s. 6 zniekształcająca historię pułkową data roczna 1929 zamiast 1920 – ogłoszenie w Dzienniku Rozkazów nadania Pułkowi nazwy „Ułanów Poznańskich”, a „zgrzytem” jest podpisanie na s. 35 fotografii rtm. Kazimierza Chłapowskiego, w stopniu majora ostatniego dowódcy z 1939 r., jako „Ppłk Florian Gryl”. Pułkownik Gryl był dowódcą 29. Pułku Strzelców Kaniowskich. Trudno posądzić o ten błąd autora, to raczej pomyłka redakcyjna, niemniej przykra.

Zachęcam do nadsyłania publikowanych informacji o Pułku, zwłaszcza wyławianych z przeglądanych czasopism, bo tych w różnych latach ukazywało się sporo. Podajemy tytuł informacji, jak jest podpisana (przez kogo), czy zawiera fotografię oraz pełny tytuł, numer i datę wydania danego czasopisma oraz stronę, na której wiadomość wydrukowano.

*Tadeusz Jeziorowski*



## Narodowe Święto Niepodległości 2014

W bieżącym roku Święto Niepodległości uczciliśmy w kilku miejscach. W niedzielę, 9 listopada, pododdział konny naszego Oddziału wziął udział w miejskich uroczystościach Święta, które odbyły się w Szamotułach. Po części oficjalnej, której elementem była defilada ulicami miasta, odbył się piknik wojskowy w parku zamkowym. Tu nasi ułani zaprezentowali pokaz musztry konnej, spieszania sekcji CKM oraz władania białą bronią konno.

Z kolei we wtorek, 11 listopada, pododdział zmechanizowany Oddziału wziął udział w poznańskich obchodach Święta.



fot. Wojciech Wieczorek

Tradycyjnym i bardzo radosnym elementem naszego świętowania jest spotkanie członków Rodziny pułkowej pod Pomnikiem 15. Pułku Ułanów Poznańskich, zlokalizowanym przy ul. Ludgardy w Poznaniu. W tym roku zebrała się tu duża liczba naszych członków i sympatyków – od dzieci po seniorów.



fot. Przemysław Kosowicz

Na pl. Wolności zorganizowano wystawę sprzętu wojskowego, którą odwiedziły tłumy mieszkańców miasta i gości.

*Piotr Stachecki*

## Cudze chwalicie, swego nie znacie.

### Na marginesie wystawy fotografii w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu

W dniach od 8 XI do 31 XII 2014 r. w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu zaprezentowano wystawę ok. 160 fotografii **Ernsta Stewnera** (1907-1996). Wystawie towarzyszyła dwujęzyczna publikacja albumowa fotografii podzielonych na grupy tematyczne obejmujące: Poznań, polskie miasta, Wielkopolskę, fotografie etnograficzne i portrety. Autor urodził się na Wołyniu w rodzinie niemieckich osadników. W momencie wybuchu wojny przejął w Poznaniu największe na terenach II Rzeczypospolitej atelier fotograficzne Kazimierza Gregera, który został ograbiony z dorobku swego życia i wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Na końcu wojny Stewner, uciekając przed Armią Czerwoną, znalazł się w Niemczech, gdzie mieszkał do końca życia. Teraz doczekał się wystawy w Poznaniu, którą przygotowało Centrum Kultury ZAMEK we współpracy z Instytutem im. Herdera w Marburgu. Wystawa została przygotowana pieczołowicie – eseje i opracowania przygotowane zostały przez polskich i niemieckich badaczy oraz historyków sztuki. Realizowany był także program edukacyjny składający się m.in. z wykładów, dyskusji, oprowadzań itd.

Żał tylko, że niezwykle zasłużony, lecz bardzo skrzywdzony fotograf polski, **Kazimierz Greger** (1887-1967), został potraktowany zdawkowo. Za ledwie wymieniono go na ulotce jako „K. Gregera”, właściciela atelier, wysiedlonego z Poznania, nie wspominając o Jego zasługach i tułaczce podczas wojny i po wojnie. Mężem jedynej córki Kazimierza Gregera, Marii, był oficer 15. Pułku Ułanów Poznańskich, rtm. Władysław Braunek.

Sylwetkę Kazimierza Gregera przedstawimy w następnym numerze biuletynu.

*Tadeusz Pawlicki*

### Z żałobnej karty

Dnia 30 kwietnia 2014 r. w wieku 65 lat zmarł śp. **Szczęśny Dobrucki**, lekarz weterynarii, przyjaciel Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii naszego Towarzystwa. W roku 2010 został uhonorowany Znakiem Zasługi Towarzystwa. Pogrzeb odbył się w Grodźcu.

Dnia 8 września 2014 r. w wieku 93 lat zmarła w Londynie śp. ppor. **Danuta Halina Wojciechowicz z d. Chełmecka**, weteran 2. Korpusu Polskiego, polska pisarka na uchodźstwie, wdowa po mjr. Edwardzie Wojciechowiczu, oficerze 15. Pułku Ułanów Poznańskich i 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Prochy Śp. Zmarłej złożono w grobie męża w Warszawie na cmentarzu Powązki Wojskowe (kwatery C30, rząd K1-II, nr 10).

*Bibliogr.:* Wojciechowicz D. H.: Major Edward Wojciechowicz. Żołnierz 2. Korpusu Polskiego. Tłum.: Teresa Bałuk-Ulewiczowa. Studia nad Dawnym Wojskiem, Bronią i Barwą, 2009, Nr 19(27). Wyd. Instytut Tarnogórski. Książka biograficzna składająca się z 3 części: wspomnień o ojcu, który zginął w Miednoje, mężu majorze Edwardzie Wojciechowiczu i opisu życia emigracyjnego w Anglii.

*Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.*

**Ku chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!**



[www.pimr.poznan.pl](http://www.pimr.poznan.pl)

**Sponsor**  
**„Ułana Poznańskiego - Piętnastaka”**

„Ułan Poznański - Piętnastak” jest kontynuacją „Ułana Poznańskiego”, wydawanego w Londynie w latach 1948-2007 biuletynu informacyjnego Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich im. Generała Władysława Andersa oraz „Piętnastaka”, biuletynu wydawanego w latach 1993-2011 przez Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu.

**Redakcja:** Tadeusz Jeziorowski, Tadeusz Pawlicki (red. nacz.), Piotr Stachecki.

**Autorzy tekstów:** Adam Bech, Tadeusz Jeziorowski, Krzysztof Kubicki (KKb), Tadeusz Pawlicki., Piotr Stachecki.

**Skład i druk:** PIMR Poznań, e-mail: [pawlicki@pimr.poznan.pl](mailto:pawlicki@pimr.poznan.pl)

**Siedziba redakcji:** Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, 61-772 Poznań, Stary Rynek 9

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się.